

U źródeł mitu o dobrym cesarzu. Przyczynek polsko-węgierski

W tradycyjnej kulturze chłopskiej podstawową i najczęściej jedyną drogą przekazywania wiedzy o przeszłości, była transmisja ustna. Ograniczała ona możliwość retrospekcji i w zasadzie nie pozwalała sięgnąć w przeszłość dalej niż na trzy, cztery pokolenia. Dłuższe trwanie w pamięci zbiorowej mogły mieć jedynie wydarzenia szczególnie doniosłe, które w istotny sposób wpłynęły na życie wiejskiej zbiorowości. Znajdującą odbicie w folklorze wiedzę o przeszłości można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza obejmowałaby relacje o charakterze legendarnym, baśniowym, druga – odwoływałaby się do takich wydarzeń z przeszłości, których prawdziwość w warstwie historycznej jest możliwa do zweryfikowania¹. Przekazy, głównie opowiadania, należące do drugiej kategorii, nie cieszyły się nigdy dużą popularnością wśród folklorystów, zdecydowanie faworyzujących „bajki magiczne”, a więc opowieści wierzeniowe, anegdoty, dające szerokie pole do badań stricte folklorystycznych, bądź literackich². Od przekazu „ludowego” o charakterze historycznym stronili też historycy, wyżej sobie ceniąc źródła pisane, zwłaszcza aktowe. Z kolei dla socjologów przekaz folklorystyczny był materiałem przydatnym do rozważań nad świadomością, czy też tożsamością kulturową, w których nie było konieczności orzekania o prawdzie bądź fałszu w treści samego przekazu³.

¹ Pierwszą propozycję „rozpatrzenia podań dotyczących przeszłości z punktu widzenia krytyki historycznej i z punktu widzenia socjologii” zgłosił w 1924 r. Kazimierz Dobrowolski, postulując podział na „podania ogólne” i „podania szczegółowe”. Wśród szczegółowych wyróżnił m.in. opowieści o dawnych warunkach życia, wskazując, że zawierają „stosunkowo najwięcej prawdy” (K. Dobrowolski, Ludowe tradycje historyczne na Podhalu, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU”, 1924, nr 10, s. 18). Mimo pewnego schematyzmu w proponowanej klasyfikacji, stanowisko Dobrowolskiego wyróżniało się nowatorstwem, wobec powszechnego niemal przekonania o braku świadomości historycznej wśród chłopów (por.: J. S. Bystron, Pieśni ludu polskiego, Kraków 1924, s. 5).

² Nie wszystko bajka. Polskie podania historyczne. Wybór, wstęp i komentarze: Janina Hajduk-Nijakowska, Warszawa 1986, s. 32. Potwierdzeniem może być klasyfikacja wprowadzona przez J. Krzyżanowskiego, nie obejmująca opowiadań („bajek”) historycznych (J. Krzyżanowski, Polska bajka ludowa w układzie systematycznym, Wrocław 1962, t. 1-2).

³ Por.: K. Łęcki, P. Wróblewski, „Wspólna przeszłość” jako wymiar tożsamości kulturowej, [w:] Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska. Praca zbiorowa pod red. Wojciecha Świętkiewicza i Kazimiery Wódz, Wrocław 1991, s. 119-132.

Dostępny współcześnie materiał badawczy pozwala wyodrębnić wśród ogółu funkcjonujących w polskim folklorze opowieści historycznych, kilka kręgów, czy też cykli tematycznych⁴. Takie koncentrowanie opowieści wokół wydarzeń, miejsc, postaci uznaje się za przejaw ludowej samowiedzy historycznej. Wiedza o zdarzeniach z przeszłości istnieje tylko w lokalnych wariantach, jest historią o wymiarze lokalnym⁵. Obszernością wyróżnia się krąg opowieści o walkach z Tatarami, Turkami, Szwedami. Liczne są przekazy o zmaganiach polsko-krzyżackich. Pod względem ilościowym nie ustępują im przekazy o wojnach napoleońskich i Napoleonie. Wśród postaci historycznych największym zainteresowaniem cieszyli się królowie: Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, w których tradycja ludowa widziała władców troszczących się o los chłopca. W folklorze śląskim istotną rolę odgrywała księżna Jadwiga, żona Henryka Brodatego. Z kolei opowiadaniom o Bolesławie Śmiałym i Władysławie Warneńczyku dostarczały pożywki niejasne okoliczności śmierci każdego z tych władców. Odrębny cykl stanowią opowieści dotyczące zniesienia pańszczyzny⁶. W dotychczasowych badaniach nie dostrzeżono, że opowieści z tego kręgu zbudowane są wokół podobnego schematu i koncentrują się wokół postaci nie zawsze wymienionej z imienia, ale dobrego, ujmującego się za krzywdzonym chłopem monarchy⁷. Zwraca uwagę fakt, że to doniosłe dla społeczności chłopskiej wydarzenie nie doczekało się odpowiadającego mu rangą odzwierciedlenia w folklorze. Zapisy opowiadań mówiących o zniesieniu pańszczyzny nie są zbyt liczne i stwierdzenie to odnosi się do terenu wszystkich trzech zaborów. Wydaje się to oczywiste w odniesieniu do zaboru pruskiego, gdzie uwłaszczenie przebiegając etapami nie mogło być łączone z jednym, szczególnym wydarzeniem. Inaczej było w Królestwie Polskim i w Galicji. W obu przypadkach jednorazowy akt monarchy, ogłoszony w niecodziennych, dramatycznych okolicznościach, mógł inspirować do uwiecznienia go w zbiorowej pamięci, powiązania z jakąś anegdotą. Tak się jednak nie stało. Brak znaczniejszej liczby zapisanych opowiadań może być też wynikiem swego rodzaju zaniedbania ze strony badaczy kultury ludowej i folklorystów, traktujących takie przekazy jako relacje o przeszłości, w których nie ma niczego niezwykłego i które mogą być traktowane jedynie jako ilustracje powszechnie znanego epizodu z dziejów chłopów.

⁴ Nie wszystko bajka..., s. 16-20.

⁵ R. Sulima, *Wieczność – biografia – historia* (o ludowych podaniach historycznych – niefolklorystycznie), „Literatura Ludowa” 1989, z. 1, s. 18, 27. Por.: W. Pawluczuk, *Wierszalin. Reportaż o końcu świata*, Kraków 1974, s. 13, 54-55.

⁶ Nie wszystko bajka..., s. 19.

⁷ Nie znajduje potwierdzenie opinia R. Sulimy, jakoby opowiadania te były „nie tyle podaniami historycznymi, ile opowieściami z życia, opowieściami wspomnieniowymi, akcentującymi silnie pierwiastek biograficzny, wyrażony najczęściej przez narrację pierwszoosobową” (R. Sulima, *op. cit.*, s. 24).

Inaczej rzecz się ma z występującym w licznych opowiadaniach ludowym wyobrażeniem władcy (króla, cara, cesarza). Niemal zawsze jest to postać darzona szacunkiem i sentymentem, bowiem ma w sobie coś z legendy i postawy ojca-gospodarza. Cesarz panujący w Wiedniu był dla chłopów galicyjskich takim samym symbolem chłopskiego patriarchalizmu i gwarantem jego trwałości, jak car-batiuszka dla chłopów z Królestwa. Istniało głębokie przekonanie chłopów o przyrodzonej dobroci monarchów, gotowych do niesienia pomocy biednym, w czym jedyną przeszkodą byli źli panowie. Administracja zaborcza skwapliwie utwierdzała chłopów w takim przekonaniu. Skalę tej indoktrynacji ujawniły wydarzenia „rabacji” galicyjskiej 1846 r.

Punktem wyjścia do prezentowanych tu rozważań stały się opowiadania dotyczące okoliczności zniesienia pańszczyzny, zanotowane przez autora w 1977 r. w trakcie badań terenowych we wsiach południowego krańca Małopolski (Podhale, Spisz, Sądecczyzna). Kontynuowane w późniejszym okresie poszukiwania tekstów zawierających podobne wątki, a pochodzących ze znacznie rozleglejszego obszaru i dłuższego okresu chronologicznego, doprowadziły do dość zaskakujących wniosków. Przyjęty sposób postępowania zgodny był z założeniami metody geograficzno-historycznej (fińskiej) w badaniach nad literaturą tradycyjną, jak i współczesnymi postulatami folklorystów, zalecających posługiwanie się kluczem regionalnym dla uzyskania najpełniejszej reprezentatywności materiału⁸.

Tekst nr 1⁹.

Pańszczyzna nie tak dawno była zniesiona. Nie wiem, może będzie dwieście lat. Pańszczyzne zniósł cesarz, pierwszy czy drugi Franciszek wiedeński. Pańszczyzna była tak, że jak się kto spóźnił do pracy, to go wychotali na tylek. I to się doniosło do cesarza. Cysarz nie wiedział nic o tych rozruchach po wsiach. On się wybroł, ubrał się za chłopą, nie goluł się, wyjechał gdzieś na jakimś wioske. Udoł się do biednego domu. Tam była kobita, mąż był chory czy jakiś i ón [cesarz] zażądał, żeby się tam przenocleguwuł. No to go przenocleguwali. Jak zwykle, słome mu wzięli na podłoge, bo dawni to kto miał łóżka? Wyspał się na tym, a ta kobieta wstała barz na czas rano. On się pyto: – „Gdzie idziecie? Ona gado: – „Do roboty, bo jakbym się spóźniła, to mnie wybijom”. No to ón wstół, ubroł się tyż. – „To jo pójde za was do pracy”. I poszedł trochu późni. Óni go ta wychotali, a to był cesarz i on wtenczas zniósł to [pańszczyznę].

⁸ Słownik folkloru polskiego, pod red. Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 237-238, s.v. „metoda geograficzno-historyczna”; R. Sulima, op. cit., s. 18.

⁹ Informator: Józef Rusnarczyk (ur. 1911; Kamienica, gm. Kamienica, pow. Limanowa; zapis: 05.03.1977 r. – archiwum autora. Wersja niemal identyczna z cytowaną – informator: Anna Filas (ur. 1903); Rdzawka, gm. Rabka-Zdrój, pow. Nowy Targ; zapis: 04.03.1977 r. – archiwum autora.

Tekst nr 2¹⁰.

Franciszek Józef poseł do ubogiego gospodarza na noc. Pytał, żeby go przenocować. Ubrol się w takie lachy, jakie mógł. Tam kobieta jakaś była, jacy z dziećmi. Męża pono ze nie miała. Rano budzi go na cas – o trzeci, o drugi. – «Zebyście panie staneli, bo jo się musem poodbywać, bo jo musem iść na pańskie». A ón se zygorek miał, ón wiedziol, ile godzin. – «Nie pójdziecie wy, ale pójdem jo, za was odrobić». I ón docekoł do tyj sóstyj, cy któryj godziny, o któryj był przepis się stawić do tyj roboty. On jak przysel tam, [usłyszał]: – «Skundeś ty teraz przysel, jak już od kiedy robium?». No i ón dostol na dereś. Tak go wzieni na dereś, jak kozdego [kto się spóźniał] i dostol te pare bykowcy. Tak wtedy ón dostol swojum piecontke i pokazol: kogoście bili? Tak się po tym dwory rozpa-dły. On juz doł prawo, ze nima prawa, żeby tak ludzi katuwać i męczyć.

Tekst nr 3¹¹.

Panowie bałamucą ciągle cesarza [Franciszka Józefa], który im i tak nie bardzo musi wierzyć i ufać, bo się przebiera czasem i idzie pomiędzy chłopów przekonać się, jak oni żyją i jak ciężko robią. Cesarz też nie da im zrobić krzywdy. [...]

Nie wierzą także [chłopi nadrabscy] w śmierć arcyksięcia Rudolfa [Rudolf Habsburg (1858-1889)]. W Wiedniu jeno tak powiedzieli, że on umarł, a on się przebrał za chłopą i poszedł pomiędzy chłopów, żeby poznał ich biedę i ciężką pracę, aby wiedział, jak ma rządzić, kiedy przyjdzie na tron. Nawet widzieli go niektórzy po wsiach i poznali go po «gwiazdach na kabacie», co miał pod górnicą, jak się na noc rozebrał w izbie jednego gospodarza, u którego młócił jako najemnik.

Tekst nr 4¹².

Jeden cesarz miał się litować nad smutnym stanem chłopów: przebierał się za wieśniaka, szedł między lud i jemu, gdzie mógł, dopomagał. Do jednego chłopą przybył ten cesarz na nocleg w chwili, gdy tenże późnym wieczorem wrócił z pańszczyzny. Zaledwie chłop się trochę przedrzemał, zerwał się z ławy, na której leżał, a krzątając się koło zaprzęgu koni bardzo rano, obudził przebranego cesarza, spoczywającego na słomie w izbie. Cesarz na zapytanie swe dowiedział się od chłopą, że tak wczas musi ruszać na pańskie, bo inaczej różni przystawcy pańscy nie pożałują mu batów. Cesarz każe się ułożyć chłopu na powrót do spoczynku, a sam, naumyślnie się nieco spóźniwszy, pojechał na pańskie. Zaledwie

¹⁰ Informator: Paweł Szwarz (ur. 1906); Łapsze Wyżne, gm. Łapsze Niżne, pow. Nowy Targ; zapis: 29.05.1977 r. – archiwum autora.

¹¹ J. Świątek, Lud nadrabski (od Gdowa po Bochnię), Kraków 1893, s. 61.

¹² Ibidem, s. 418-419.

stanął na pańskiej roli, którą miał odwracać, zjawia się przed nim jeden przystawca, wymyśla mu i lży ostatnimi słowami, dyktuje mu karę na spóźnienie kilkunastu kijów i kłaść się każe na ziemi, by mu je odliczyć. Mniemany parobek usprawiedliwia się jak może i umie, to jednak nic nie pomaga, przemocą usiłują go wyciągnąć na ziemi. Cesarz widząc, że to nie przelewki, rozpina górnicę i pokazuje na piersiach gwiazdę, która objaśnia przystawcę o jego godności. Na nic się teraz zdały prośby ekonomy na klęczkach o darowanie winy: musiał się sam położyć na ziemi i przyjąć na swą skórę tyle batów, ile on swemu cesarzowi wyliczyć miał zamiar. Choć ten cesarz lubił bardzo chłopów, nie zniósł jednak pańszczyzny, bo panowie potrafili mu wytłumaczyć jakosik, że pańszczyzna jest dla chłopów potrzebna. Panowie się też bardzo rozigrali, i nie dość im było, że chłopów robili im pańszczyzną, ale chcieli ich jeszcze wybić, bo pik i fuzyj dużo po piwnicach i lochach na nich przygotowali i odpowiadali im, że dziewczkom i babom dawać będą czerwone stązki pod syję, a chamów ze sobą zabierać na Wielkanoc. Cesarz już dalij ścierpieć nie mógł, pańszczyznę zniósł, a chłopów pomścili się na panach za wysytko w r. 1846.

Tekst nr 5¹³.

Syn cesarza chodził po wioskach, nocował u chłopów w pobliżu dworu i gawędę prowadził daleko w nocy. Chłop mówi, że pójdzie spać, bo by się nie stawił raniutko do pana do roboty. Syn cesarza mówi, że on pójdzie za gospodarza. Ale gospodarz nie wiedział, że to syn cesarza. Rano sam się nie spieszy i gospodarzowi nie daje [się spieszyć]. Nareszcie słońce wyszło wyżej, syn cesarza poszedł. Zachodzi a tu stoi w bramie piekielny pan hrabia i ława do bicia. To teraz chamie idziesz? Kładź się! On chętnie się położył, pan odsunął mu marynarkę, żeby bicie lepiej przylegało. Zauważył pan pod marynarką wojskową bluzę i spodnie wojskowe i pas. Krzyknął hrabia; Powstań! On się sprostował, pyta się hrabia: – Coś za jeden? Syn cesarza – odpowiada. – Nie jestem proste żrebię od kobyły. Powiedział: – Więcej chłopów bić nie będziecie i to samo napisał na bramie piekielny. I poszedł dalej”.

Przytoczone wyżej teksty, zapisane w latach 1890-1983, dokumentują ciągłość tradycji, podkreślonej niezmiennymi motywami występującymi w opowiadaniach. Jest wśród nich postać przebranego za chłopów i krążącego wśród ludu cesarza. Jest utożsamienie pańszczyzny z jedną tylko jej formą, znaną jako tzw. darmocho, czyli nieodpłatna praca świadczona przez chłopów na rzecz dworu, tu ukazana w formie rąbania drewna. Są wreszcie realia życia chłopskiego, zawarte choćby w obrazie spania na słomie. Jest identyczna forma wymierzonej cesarzowi kary oraz motyw znaków szczególnych umożliwiających rozpoznanie monar-

¹³ Informator: Władysław Chajec (ur. 1904); Kamienica Górna, gm. Brzostek, pow. Dębica; zapisał F. Kotula przed 1983 r. (Cyt. za: F. Kotula, U źródeł, Rzeszów 1983, s. 168-169).

chy (bogate szaty, order, pieczęć). Motyw kary za spóźnienie do pracy, czy niezbyt staranne jej wykonanie, ma zasięg znacznie szerszy kojarzony jest nie tyle z okolicznościami zniesienia pańszczyzny, ile z obrazowaniem krzywd wyrażanych chłopom przez panów. „Jak kto przyszedł późno na robotę, to pan bił na pokładankę – dał trzy, albo cztery, ale tego kropną”¹⁴. „A jak zapadł, coś mu nie podeszło, to wezwany był do karność, to musiał iść. O co tam nie poszedł, wymierzone miał, jaką karę zasłużył: dwadzieścia pięć różg bito przez gołe ciało, do pięćdziesięciu”¹⁵. „Nie zrobiłeś swojego, wyrznięli ci 20, 40 kijów na ławie”¹⁶. Prawdopodobnie dotkliwość i upokarzający charakter kary sprawiły, że w świadomości i pamięci chłopskiej zatarły się różnice w rodzajach karanych przewinień. Przedułaszczeniowe prawo austriackie stanowiło, że dominium nie mogło karać chłopostwa chłopca, który niedbale wykonywał pańszczyznę na rzecz dworu. Kara cielesna mogła być stosowana jedynie za uchybienia w pracach na rzecz skarbu państwa, np. za odmowę wykonania szarwarku¹⁷.

Zacytowane teksty znakomicie dokumentują też inne reguły przekazu folklorystycznego. Pamięć historyczna jest w nim pozbawiona chronologii, dlatego możliwa jest np. zamiana imion władców lub nawet ich opuszczenie („jeden cesarz”), ponieważ najistotniejszy jest czyn, a nie jego sprawca. Wszystkie postaci zachowane w zbiorowej pamięci podlegają daleko idącej idealizacji i schematyzacji. Bardzo często pamięć o szczególnych wydarzeniach w dalekiej przeszłości łączona jest z imionami nowych lub popularniejszych bohaterów¹⁸. Okoliczności doświadczenia przez dobrego monarchę rozmiaru niedoli chłopskiej zatarły w przekazie ustnym jego imię. Równie dobrze mógł to być „pierwszy czy drugi Franciszek wiedeński”, Franciszek Józef, bądź arcyksiążę Rudolf Habsburg¹⁹.

¹⁴ Informator: NN; Łukówiec, gm. Karczew, pow. Otwock; zapisała S. Ulanowska ok. 1890 r. (Cyt. za: S. Ulanowska, Wspomnienia o pańszczyźnie, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1894, t. 3, s. 264).

¹⁵ Informator: M. Tamborski (ur. 1891); Głuchów, gm. i pow. Kazimierza Wielka; zapisała W. Pomianowska w 1956 r. (Cyt. za: W. Pomianowska, Czasy pańszczyzniane, „Poradnik Językowy”, 1957, s. 139-141).

¹⁶ Informator: Jan Witek; Śmigno, gm. Lisia Góra, pow. Tarnów; zapisał J. Rozwadowski w 1896 r. (Cyt. za: K. Nitsch, Wybór polskich tekstów gwarowych, Warszawa 1968, s. 135).

¹⁷ S. Grodziski, W Królestwie Galicji i Lodomerii, Kraków 1976, s. 87.

¹⁸ Nie wszystko bajka..., s. 8-9.

¹⁹ Franciszek Kotuła, znakomity badacz terenowy i znawca folkloru, miał w swoich zbiorach „oryginalny wiersz, w pewnym sensie epicki, opisujący to wydarzenie, ale nie z synem, ale z samym cesarzem” (F. Kotuła, op. cit., s. 169). Kotuła odczytał te teksty jako propagandę austriacką usprawiedliwiającą „rabację” galicyjską, nie wykluczając, że mogły one też stanowić zachętę do niej.

Występujące w opowiadaniu z Łapsz Wyżnych, zapożyczone z języka słowackiego słowo „dereš”²⁰ (w gwarze spiskiej także „dereš”) oraz przywoływanie różnych postaci monarchów austrowęgierskich, stało się wskazówką, by podobnego wątku szukać także w materiale folklorystycznym z południowej strony Karpat, z innych obszarów dawnej monarchii habsburskiej. Szczególne nadzieje budził polski i słowacki Spisz, już średniowieczu kolonizowany przez władców i feudałów węgierskich, pozostający do 1918 r. w kręgu oddziaływania instytucji i kultury węgierskiej²¹. Była jeszcze jedna istotna przesłanka. W trzech wsiach spiskich (Falsztyn, Łapsze Niżne, Niedzica), pańszczyzna w formie tzw. żelarstwa, przetrwała aż do 1931 r.²² Tak długie utrzymywanie się feudalnego przytyku mogło wpływać na żywotność związanych z nim przekazów folklorystycznych. Żelarstwo („zelarka”) było dobrowolną umową zawieraną między dziedzicem (byli nimi Jungenfeldowie – właściciele zamku Dunajec w Niedzicy), a poddanymi, zwanymi żelarzami. Rekrutowali się oni z warstwy chłopów bezrolnych, często dziedziczących swoją biedę po przodkach, których w 1848 r. nie objął patent uwłaszczeniowy Franciszka Józefa. Żelarze otrzymywali w użytkowanie działkę o powierzchni 1-3 morgów, prawo do postawienia chałupy z drewna dworskiego, wypasania czterech sztuk bydła na gruntach folwarcznych i pobierania drewna opałowego. W zamian z całą rodziną zobowiązani byli odpracować po ok. 22 dni z morga na rzecz dworu²³.

Na ogromne możliwości, jakie przed badaczami różnych specjalności humanistycznych otwiera dawne pogranicze polsko-węgierskie, zwracał przed wielu laty uwagę Lew Kaltenberg. „Badacz, niezależnie od tego, czy jest bardziej etnografem, zbieraczem osobliwości tematycznych, czy historykiem motywów w literaturze ludowej – ma tu do zrobienia wiele – prawie wszystko”²⁴. Kilka lat później wtórował mu wytrawny znawca folkloru i staropolszczyzny, Julian Krzyżanowski: „Cała ta dziedzina zagadnień stoi otworem i domaga się badań szczegółowych [...] dotąd nie prowadzonych, a rokujących cenne wyniki nauko-

²⁰ Dereš – ławka do karania biciem
(<http://slovník-cizich-slov.abz/cz/web.php/slovo/deres>).

²¹ A. Kroh, Spisz, Spiš, Zips, Szepes, [w:] Spisz- wielokulturowe dziedzictwo, pod red. Antoniego Kroha, Sejny 2000, s. 9-42; A. Körmendy, Osadnictwo na Spiszu w XII-XIV wieku. Podłoże wielokulturowości Spisza, [w:] Spisz – wielokulturowe..., s. 115-134.

²² Ustawa z dnia 20 marca 1931 r. o likwidacji stosunków żelarskich na Spiszu, Dziennik Ustaw nr 37, 1931, poz. 288, s. 589-591.

²³ T. Trajdos, Pogranicze polsko-węgierskie od Orawy do Pienin w XIX i XX w., [w:] Mieszkańcy Zamku i Podzamcza Niedzickiego w świetle metryk parafii niedzickiej w XIX w., Szczawnica 2001, s. 75-98.

²⁴ L. Kaltenberg, Węgry i Węgrzy w polskiej literaturze ludowej, „Literatura Ludowa”, 1961, nr 4-6, s. 140.

we²⁵. Próbę klasyfikacji elementów węgierskich w folklorze polskim podjął w 1978 r. Leszek Hensel²⁶. Obok zapożyczeń leksykalnych w literaturze ludowej wskazał trzy grupy wątków wiążących się z tematyką węgierską. Żaden z nich nie odwoływał się jednak do wydarzeń związanych ze zniesieniem pańszczyzny, żaden nie nawiązywał do mitu dobrego władcy²⁷. Wydany rok później tom studiów poświęconych polsko-węgierskim stosunkom historycznym i literackim potwierdził słuszność i ciągłą aktualność diagnoz Kaltenberga i Krzyżanowskiego, lecz tylko jedna z pomieszczonych w nim rozpraw dotyczyła problematyki z pogranicza historii i folklorystyki²⁸.

Opowiadania o cesarzu zastępującym wdowę (ubogiego chłopca) w pracy, zyskują nowy wymiar w konfrontacji z grupą licznie występujących w folklorze słowackim przekazów o podobnej strukturze treści. Pierwsze z przytoczonych niżej opowiadań pochodzi ze słowackiej części Spisza, drugie – z Horehronia (dorzecze górnego Hronu).

Tekst nr 5²⁹.

Pewnego razu król Maciej przyszedł wieczorem na nocleg do ubogiej wdowy. Ta wdowa miała iść do pańskiego zamku rąbać drewno. Obeszła całą wieś, ale nie znalazła nikogo, kto by ją zastąpił. Król powiedział jej, żeby się niczego nie bała, a on rano pójdzie za nią rąbać. Słońce było już wysoko, a król Maciej nie wstawał. Wdowa ugotowała kluski na śniadanie. Król Maciej wstał, ale nie jadł klusek tylko prosił o jakąś tępą siekierę. Kobieta nie musiała takiej szukać,

²⁵ J. Krzyżanowski, Pogranicze polsko-węgierskie w świetle folkloru, [w:] Studia z dziejów polsko-węgierskich stosunków literackich i kulturalnych, pod red. Jana Reychmana, Wrocław 1969, s. 16.

²⁶ L. Hensel, Elementy węgierskie w folklorze polskim, „Etnografia Polska”, t. 22, 1978, z. 1, s. 193-213.

²⁷ Interesującego nas wątku nie odnotowano w żadnym z wydanych dotychczas w języku polskim zbiorów tekstów gwarowych i opowiadań z tego terenu. Zob.: L. Malinowski, Powieści spiskie, Kraków 1902; J. Grzegorzewski, Na Spiszu. Studia i teksty folklorystyczne, Lwów 1919; A. Jazowski, Opowieści ludu spiskiego, Warszawa 1967; J. Bubak, Teksty gwarowe z terenu Polski, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze”, z. 36, Kraków 1972; M. Balara, Spiski kotlik dukatów: gawędy ludowe, Kraków 1980; idem, Na Spiszu, Warszawa 1986; idem, Na południowych kresach. Obrazki z przeszłości Spisza, Nowy Sącz 1987; U. Janicka-Krzywdą, Legendy Pienin, Kraków 1997; Legendy spiskie. Oprac. Elżbieta Łukoś, Józefa Żołądek, Łąpsze Niżne 2006.

²⁸ L. Hensel, Postać Węgra w szopce polskiej, [w:] Z dziejów polsko-węgierskich stosunków historycznych i literackich, pod red. Istvána Csaplárosa i Andrzeja Sieroszewskiego, Warszawa 1979, s. 111-120.

²⁹ Informator: Anna Kralikova; Hranovnica, pow. Poprad; zapisał J. Štolc w 1929 r. (Cyt. za: A. Melicherčík, Slovensky folklor. Chrestomatia, Bratislava 1959, s. 393-394 [tłumaczenie własne – K.P.W.]).

bo sama miała nieostrą. Król wziął tę siekierę i poszedł. Gdy przyszedł do zamku, inni ludzie mieli już wielkie kopy porąbanego drewna. A on miał tępą siekierę i nie chciało mu się rąbać. Figlował i jeszcze drugich rozbawiał. Hajduk krzyczał na niego, żeby rąbał i poszedł poskarżyć panu, że [Maciej] nie rąbie. Pan rozkazał wyciągnąć go na deresz i wyliczyć mu dwadzieścia pięć [razów]. Jak go wyciągnęli na deresz, to i mu wyliczyli dwadzieścia pięć. Potem poszedł precz, ale ukradkiem napisał, że tutaj dzisiaj król Maciej dostał dwadzieścia pięć kijów. Potem poszedł połą drogą. Tam orał jeden rolnik. Zapytał go Maciej, czy da mu coś do jedzenia. – «Tam masz chleb i słoninę, a z glinianego dzbanka napij się wina». Król Maciej podziękował i powiedział: – «Tu będą jechać powozy, nie minie nawet pół godziny. Powiedz, że tu nikogo nie widziałeś». Nie minęło pół godziny, a już przyszli panowie. Pytali rolnika, czy nie widział takiego a takiego człowieka. Od odpowiedział, że od rana orze, ale nikt taki nie szedł. Panowie wrócili. A potem król Maciej sądził. – «To wy, panowie, tak postępujecie z biednymi ludźmi? Kiedy biedni ludzie nie mogą pracować, to za to ich na deresz bijecie?» Potem panów z tego zamku wygnał precz, a ten wdowiec, co wtedy orał i ochronił go, musiał wziąć [za żonę] tę wdowę, za którą król Maciej poszedł drewno rąbać.

Tekst nr 6 (fragment)³⁰.

Maciej chodził po świecie i był u jednej wdowy. Przyszedł na noc. A ona płakała, że musi iść rąbać drewno panu. I ten Maciej król jej obiecał, że pójdzie za nią. Potem rąbał drewno, ale go bili hajducy, bo nie robił tak, jak należało. Jak miał już odchodzić, napisał na drzewie: Był u was Maciej król.

Ciąg dalszy jest kontaminacją z innym popularnym w folklorze słowackim opowiadaniem o pyszałkowatym dziedzicu, wykładającym błotnistą drogę talarzami ze złota. W zakończeniu opowieści pycha zostaje ukarana, a dziedzic znika ze wsi.

Oba przytoczone wyżej opowiadania nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że funkcjonujące w polskim (galicyjskim) folklorze opowieści o dobrym cesarzu rąbiącym drewno mają swój pierwowzór w znacznie starszych i rozpowszechnionych w szerokim zasięgu geograficznym opowiadaniach o królu Macieju Korwinie.

Maciej Korwin (1443-1490), jeden z najwybitniejszych, jeśli nie najwybitniejszy władca w dziejach Węgier, panował w latach 1458-1490. Dążył do stworzenia scentralizowanego państwa, opierając się na średniej i drobnej szlachcie. Przeprowadził wiele reform, m.in. wprowadził jednolity system podatkowy;

³⁰ Informator: NN, Švermov (od 1990 r. – Telgárt), okres: Brezno, kraj: Banská Bystrzyca, Słowacja; zapis: przed 1957 r. (Cyt. za: J. Komorovski, Kral' Matej Korvin v ľudovej prozajickej slovesnosti, Bratislava 1957, s. 73 [tłumaczenie własne – K.P.W.]).

uniezależnił się od pocztów magnackich przez stworzenie wojska zaciężnego. W wojnie o koronę czeską (1467-1478) opanował Morawy, Łużyce i znaczną część Śląska. Koronował się w Ołomuńcu w 1469 r. Kosztowne wojny budziły niezadowolenie w kraju, zwłaszcza wśród możnych dążących do wojny z Turcją. Wybuchły bunty magnackie³¹. Sława czynów Macieja Korwina przekraczała daleko granice Węgier, obejmując Słowację, Morawy, Czechy, Łużyce. Dla Serbów i Chorwatów był bohaterem uwiecznionym w pieśniach i eposach. Dla Słoweńców – bohaterem narodowym – „kraljem Matjažem”³².

Pieśni o czynach króla Macieja śpiewano już w połowie XVI w., wspominając o ich dawnym pochodzeniu³³. Kancjonały z tego okresu zawierają pieśni religijne bez nut, ale z adnotacją, że śpiewa się je tak, jak pieśni o królu Macieju. Najstarszy tego rodzaju zapis pochodzi z 1564 r.³⁴ Z kolei najdawniejsze informacje poświadczające istnienie tradycji ludowej związanej z postacią króla Macieja znajdują się w XVI wiecznych kronikach węgierskich. Wydana po raz pierwszy w Krakowie w 1559 r. kronika Istvána Benczédi Székely’ego, zawiera anegdotę o królu Macieju i biednym człowieku, który sprzedawał swojego konia. Pod tekstem umieszczony jest dopisek: „Takich facecji ma król Maciej wiele, o których więcej teraz nie napiszę”³⁵. Zapiski tego wykształconego w Uniwersytecie Jagiellońskim duchownego, pastora w parafiach na terenie dzisiejszej Słowacji, zdradzają jego dobrą znajomość kultury plebejskiej. Nie można wykluczyć, że to właśnie w jej obrębie wykształciły się główne wątki opowiadań o królu Macieju. Wiele z nich nawiązuje swoją formą i treścią do folkloru miejskiego późnego średniowiecza i renesansu. Realistyczne anegdoty cechuje więzłość, dosadność, bogactwo ludowych zwrotów i porzekadeł³⁶. Figlarny ton wielu

³¹ W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 95-105.

³² Z. Kuzelja, *Uhorskij korol Matvij Korvin v slavjanskij ustnij slovesnosty*, „Zapiski Naukogo Tovaristva imeni Ševčenka”, R. 14:1905, t. 67, s. 1-55; t. 68, s. 55-82; I. Grafenauer, *Slovenske pripovedke o Kralju Matjažu*, Ljubljana 1951, s. 260, 262. To ostatnie porównanie nie jest przekonująco uzasadnione. Już u schyłku XIX w. słoweński historyk i geograf Simon Rutar, zwrócił uwagę na bliskie pokrewieństwo opowieści o Macieju Korwinie i królewiczu Marko (1335-1395), serbskim księciu z dynastii Mrniawczewiciów, bohaterze i wzorze rycerza w kulturze ludowej Słowian południowych. Tezę tę wprowadził do obiegu naukowego w 1920 r. wybitny słoweński etnograf, lingwista i historyk literatury, Agoston Pavel. Choć wielu badaczy uważa ją za nieudokumentowaną, w potocznym odbiorze, a zatem i w tradycji ludowej, utożsamianie obu postaci nadal występuje (M. Kozár, *Etnološki slovar Slovencev na Madžarskem, Monošter-Szombathely* 1966, s. 67).

³³ J. Komorovsky, op. cit., s. 23.

³⁴ Ibidem.

³⁵ István Benczédi Székely, *Krónika az vilagnák jeles dolgairól*, Budapest 1960, s. 219-220.

³⁶ J. Komorovsky, op. cit., s. 55.

opowiadań zbliża je do popularnych w tamtej epoce opowieści o Marcholcie i Tillu Sowizdrzale³⁷.

Najstarszą relację, prezentującą króla Macieja jako władcę troszczącego się o los chłopów i w przebraniu wędrującego po kraju („dissimulato saepe habitu”), pozostawił Antonius Bonfinius, nadworny dziejopis Macieja Korwina³⁸. Motyw ten będzie się powtarzał konsekwentnie w wydawanych później innych wersjach kroniki³⁹. Zamieścił ją także Gáspár Heltai w swojej, wzorowanej na pracy Bonfiniego kronice, wydanej w 1575 r.⁴⁰. W obszernym dziele Heltai’a po raz pierwszy występuje opowieść o odwiedzinach króla Macieja u ubogiej wdowy.

Motyw wędrującego w przebraniu władcy jest szeroko rozpowszechniony w światowym folklorze i literaturze. W baśniach „Tysiąca i jednej nocy” bagdadzki kalif Harun ar-Raszid osobiście wybiera się do miasta, by usłyszeć opinię ludu o sobie. Także o Iwanie IV Groźnym, Piotrze Wielkim, francuskim królu Henryku IV, Fryderyku Wielkim, cesarzu Józefie II opowiadano, że chodzili w między poddanyimi. Opowieści o wędrującym w przebraniu cesarzu Franciszku Józefie występowały w folklorze żydowskim na terenie Galicji Wschodniej w okolicach Lwowa⁴¹.

Opowieści o królu Macieju znane są u wszystkich narodów Europy środkowej. Ich zasięg geograficzny pokrywa się z granicami państwa węgierskiego w XV-XVI w., a zatem obejmuje obszar, który później wejdzie w skład monarchii habsburskiej. W opowiadaniach tych występują trzy wątki: wybór Macieja Korwina na króla Węgier, jego udział w wojnach z Turkami oraz naprawianie krzywd wyrządzonych przez złych urzędników przez króla wędrującego po kraju. Dwa pierwsze z nich upowszechnione są na Węgrzech i na terenie Słowiańszczyzny południowej, gdzie tradycja zmagania z Turkami silnie się zakorzeniła. Natomiast na terenie Czech, Moraw, Słowacji funkcjonowały w przekazie ludowym liczne opowieści o sprawiedliwości królewskiej⁴². Południowi Słowianie zawarli tę tradycję głównie w balladach i pieśniach sławiących waleczność króla,

³⁷ Słownik folkloru polskiego., s. 218-219 s.v. „Marchołt”; J. Miśkowiak, *Ze studiów nad Sowizdrzałem w Polsce*, Poznań 1938.

³⁸ Bonfinius Antonius, *Rerum Ungaricarum decades IV. cum dimidia. Item appendicis Sambuci, decretorum seu articulorum*, Francofurti 1581, s. 630. Pierwsze wydanie kroniki ukazało się w Bazylei w 1568 r.

³⁹ Idem, *Rerum Hungaricarum decades quinque*, Budae 1770, s. 274 (cyt. za: Z. Kuzelja, op. cit., t. 67, 1905, s. 6 przyp. 2).

⁴⁰ G. Heltai, *Chronika az Magyarocnak dolgairól*, Budapest 1961, s. 116.

⁴¹ B. Segel, *Zwei jüdische Volkssagen über Kaiser Franz Josef*, „Zeitschrift für österreichische Volkskunde“, Jg 9, 1903, H. 3, s. 124-125.

⁴² *Československa vlastiveda. T. 3: Lidova kultura*. Red. Andrej Melicherčik, Praha 1968, s. 619.

natomiast na obszarze historycznych Węgier przejawiała się ona w twórczości prozatorskiej: opowiadaniach historycznych i anegdotach⁴³.

Spośród wszystkich opowieści o królu Macieju najbardziej rozbudowaną treść mają opowiadania słowackie. Wiele z nich spełnia literackie kryteria baśni. Chłopi słowaccy domniemywali, że dążenia centralizacyjne króla będą realizowane w interesie poddanych. Dlatego, w twórczości ludowej Maciej Korwin przedstawiany jest jako władca sprawiedliwy, szanujący chłopów, naprawiający krzywdy, których dopuścili się panowie na biednym, wykorzystywanym ludzie⁴⁴. Żywotność tych opowiadań w folklorze słowackim jest tak duża, że podstawowe cechy charakteru króla Macieja są przenoszone na cesarza Józefa⁴⁵. Taka kontaminacja odpowiada regułom przekazu folklorystycznego, tym bardziej, że działalność reformatorska cesarza Józefa II, przyniosła chłopom w monarchii habsburskiej wymierne korzyści i pamięć o nich mogła przetrwać w tradycji ludowej⁴⁶.

Przedstawione wyżej rozważania upoważniają do wniosku, że znane z folkloru polskiego w Galicji opowiadania o zniesieniu pańszczyzny, łączące zazwyczaj to wydarzenie z postacią dobrego cesarza, są trawestacją znanej szeroko na południe od Karpat opowieści o królu Macieju Korwinie. Mamy zatem do czynienia z żywą obecnością w folklorze polskim wątku wędrownego, ugruntowanego w swojej osnowie w XVI w. i opartego na dokonaniach króla Węgier. Z dużym prawdopodobieństwem można sądzić, że opowiadanie o królu wyręczającym wdowę w rąbaniu drewna i ukaranym na „dereżu” trafił na ziemie polskie za pośrednictwem handlarzy słowackich, bardzo aktywnych na terenie pogranicza polsko-węgierskiego w XVIII-XIX w.⁴⁷ Niebagatelną rolę w przyswajaniu wątków węgierskich odgrywała bariera języka, której pokonanie było znacznie ułatwione dzięki pośrednictwu słowackiemu. W tradycji ludowej narodów dawnej monarchii węgierskiej i późniejszej jej sukcesorki – monarchii habsburskiej (austro-węgierskiej), nastąpiło utożsamienie postaci władców, którzy wyróżnili się troską o chłopą i ulżyli jego doli. Stąd utożsamianie Macieja Korwina z Józefem II i Franciszkiem Józefem. Dla chłopów polskich król Maciej Korwin był

⁴³ J. Komorovsky, op. cit., s. 101.

⁴⁴ A. Melicherčík, op. cit., s. 378.

⁴⁵ Ibidem, s. 379.

⁴⁶ Patenty cesarskie z lat 1784 i 1786 zmniejszyły uciążliwość obowiązku pańszczyźnianego przez określenie jego maksymalnego wymiaru. Uregulowano też kwestię sukcesji gospodarstwa chłopskiego, przyznając je zawsze najstarszemu synowi, zobowiązanemu spłacić młodsze rodzeństwo. Nieco wcześniej chłopci uzyskali możliwość przenoszenia się ze wsi do wsi, uczenia się rzemiosła bez zgody dziedzica (A. Sokołowski, *Dzieje porzbirowe narodu polskiego*, t. 1, Warszawa 1904, s. 32).

⁴⁷ L. Hensel, *Postać Węgra...*, s. 118; S. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI-XVIII*, t. 1, Warszawa 1960, s. 112.

postać jeśli nie zupełnie nieznaną, to na tyle obcą, że nie mógł liczyć na utrwalenie w pamięci zbiorowej. Naturalnym więc było zastąpienie jego imienia imieniem władcy znanego, którego czyny ... Zachowane przekazy zdają się też świadczyć, że zniesienie pańszczyzny było wydarzeniem głębiej przeżyтым, lepiej zapamiętanym przez włościan galicyjskich niż przez chłopów z innych krajów i prowincji monarchii habsburskiej.

Nie trudno także dostrzec, że opowiadaniom o dobrym władcy starano się nadać wewnętrzną spójność, próbując łączyć w sensowną całość różnego rodzaju sprzeczności i wątki poprowadzone z wątpliwą logiką. Doskonałym przykładem jest tu tekst nr 4, w którym zniesienie pańszczyzny poprzedza „rabację” 1846 r. Podobnie w tekście nr 3, antycypującym zasady polityki Rudolfa Habsburga, w którego śmierć nie uwierzono, a który jeszcze przed objęciem rządów wykazywać miał swoje „ojcowskie” podejście do poddanych. Widać tu wyraźnie chłopską tęsknotę za rządami monarchy sprawiedliwego i opiekuńczego.

At the origin of the good emperor myth

Among the long existing historical stories about the good emperor, deriving from the southern Malopolska folk tradition, the most outstanding are the ones concerning the good emperor who freed the folk from the serfdom. The monarch's deed was supposed to be the result of his former experiences. The figure of a just, gracious and caring ruler was commonly associated with the Habsburg monarchs: Franz II, Franz Joseph, the crown prince Rudolph Habsburg. Confronting the content of the above mentioned stories with the original sources from the region of the southern Carpathia mountains presented that the basis of the myth concerning the good monarch from Vienna was the story about the Matthias Corvinus who ruled Hungary in the 15th century. As early as in the 16th century the caring king Matthew myth was spread all over the huge, at the time, Hungarian land. The story became known on the Polish territory, coming through the Slovakian border, approximately on the turn of the 18th and the 19th century.